



„Z RADOSCIĄ WITAMY POLSKIE SŁOWO”

Polujemy na wilki morskie i wieloryby Dalekie, egzotyczne szlaki kombatantkie

Dziwne były drogi żołnierza polskiego w latach minioniej wojny — drogi przymusowego wychodźstwa są równie dalekie i egzotyczne. Oto kilkudziesięciu Polaków zagnał los aż na Południową Georgię, wyspę brytyjską niedaleko Falklandów, hen koło Bieguna Południowego. Inni znów zamienili karabin na książkę i staraniem SPK wyjechali do Stanów Zjednoczonych uczyć się. Piszą do nas, utrzymują żywy kontakt i walczą każdy na swój sposób o powrót do wolnego kraju. Ich życiu też poświęcamy znaczną część bieżącego numeru.

Red.

Grytriken, w grudniu

Brak mi słów, by określić i wyrazić naszą wielką radość po otrzymaniu Waszego listu z dnia 29. 9. 1950. Wybaczcie mi, że zaraz nie odpisałem w imieniu całego grona Polaków żyjących tutaj na wyspie, gdyż oczekiwałem nadejścia przesyłki, która dopiero następnym statkiem nadeszła. Zbieg okoliczności sprawił, że właśnie ten drogi podarunek w postaci 100 książek otrzymaliśmy w dzień wigilijny — tym droższy więc był dla nas, bo to była nasza „gwiazdka”. Jesteśmy wam nad wyraz wdzięczni za ten pokarm duchowy, którego tak bardzo spragnieni jesteśmy w tej podbiegunowej strefie.

ŻYCIE NA WYSPIE

By Kolegów zorientować w warunkach naszego życia, postaram się w kilku zdaniach przedstawić go jak najbardziej obiektywnie.

Jest nas na wyspie około 400 ludzi różnych narodowości, większość Norwegowie, Polaków ponad 60, z czego 7 jest b. żołnierzami z nowej emigracji, a reszta — to stara emigracja. Na wyspę przyjeżdżamy na okres 8 miesięcy na czas połowów wielorybów i wilków morskich. Sezon trwa od sierpnia do kwietnia, po czym wracamy do Buenos Aires. Tak więc żyjemy tutaj wyłącznie w okresie roboczym na tej niezamieszkałej wyspie. Jedynymi stałymi mieszkańcami są 4 rodziny angielskie (burnistrz, policjant, telegrafista i celnik). Zjemy tutaj we wspólnych barakach (po 6 na izbę), stołówka wspólna. Pieniądza obiegowego nie ma, wszystko potrzebne do życia włącznie do papierosa pobieramy ze sklepu na kwity, rozrachunki naszych zarobków i wydatków następują przy zakończeniu sezonu, wypłata zaś pieniędzy po przyjeździe do Buenos Aires. Praca nasza trwa 12 godzin dziennie z 2 godzinami przerw na posiłki. Wyżywienie na ogół dobre (5 razy dziennie). Warunki higieniczne właściwie żadne. Oświatowe też. Jedyłą rozrywką jest kino czyn-

ne 2 razy w tygodniu. Kontakt ze światem utrzymujemy przez radio, korespondencja dochodzi do nas 3 — 4 razy na sezon, z czego z Buenos Aires zaledwie raz i to nie zawsze.

ZALOZYLEM BIBLIOTECZKE

Starzy Polacy, którzy tu od kilkunastu lat pracują, nie przejawiali zainteresowania książką. Nie znając warunków miejscowego życia, przybywając w ubiegłym roku na pracę zdołaliśmy pod koniec sezonu zciągnąć kilkanaście dzienników polskich z Anglii. W tym roku przywoziłem kilkanaście własnych książek, z których ku wielkiemu memu zdziwieniu zaczęły korzystać starzy emigranci. Złożyłem coś w rodzaju małej biblioteczki. Nie muszę chyba pisać, ile radości sprawił mi Kolegów podarek, dzięki któremu powiększyłem czterokrotnie bibliotekę. Powstało wielkie zainteresowanie polską książką i dziś z przyjemnością mogę się podzielić z Kolegami wiadomością, że mam ponad 30 czytelników. Sprawa mi przykrość fakt, że nie mogę odwzajemnić się w formie materialnej Stowarzyszeniu Kombatantów za tak drogi podarek dla nas. Choć materialnie nieźle stojimy, lecz nie dysponujemy groszem i stąd w żaden sposób nie można nic wysłać. (nie ma poczty oficjalnej). By jednak dać wyraz naszej wdzięczności, zapewniam Kolegów w imieniu wielu z nas, że po przyjeździe do Buenos Aires złożymy pewną kwotę na Polski Dom, o czym dokładnie Kolegów poinformuję. Ten początkowy załóżek zainteresowania polską książką będzie kontynuował i wierzę, że w przyszłym sezonie powiększę znów naszą bibliotekę z ochotniczych składek moich Kolegów...

CZEKAMY NA PISMO

Charakter naszej pracy jest różny, choć wszyscy (poza Norwegami) jesteśmy robotnikami. W czasie połowów na wilki — wrzesień, październik, listopad i marzec — pracujemy na statkach i pływamy dokoła wyspy, polując na nie, gdyż w tym czasie wychodzą na brzeg. Resztę sezonu pracujemy na wyspie, przy krążeniu wielorybów, w fabryce nawozu wytwarzanego z mięsa i kości wieloryba. Praca na ogół ciężka i brudna. Na połowach natomiast poza tym i niebezpieczna, ale do wszystkiego się człowiek przyzwyczaja. Zarobki w porównaniu z robotnikami argentyńskimi są prawie trzykrotnie większe (wliczam w to utrzymanie, za które nie płacimy). Dlatego może tak trudno otrzymać tę pracę, mimo że przez 8 miesięcy jest się skazanym na pustelnicze życie. Poczta dochodzi miesięcznymi i ma się zaledwie parę razy okazję do wy-

słania stąd listu. Mimo wszystko będę się starał z Kolegami stale utrzymywać ten miły kontakt i chętnie z radością powitamy od Was Drodzy polskie słowa Waszego organu prasowego. (W chwili pisania listu żaden, jak widać, numer wznowionej „Polski Walczącej” nie dotarł jeszcze do Południowej Georgii.)

ŻYCZENIA ROZWOJU

Choć święta minęły i Nowy Rok (ten list odejdzie niestety dopiero 7 stycznia) składamy Waszemu całemu Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju, uświadomienia i podtrzymywania duszy polskiej na obczyźnie...

Kończąc, jeszcze raz serdecznie dziękujemy za drogi podarunek i prosimy Kolegów o utrzymanie kontaktu z nami.

Łączę serdeczne koleżeńskie pozdrowienia w imieniu swoim i wszystkich nas.

Bogumił Jurkiewicz

Nasi studenci w USA zdają egzamin

Cambridge Springs, w lutym

W związku z kończeniem studiów przez ostatnich dwóch studentów przysłanych w pierwszej grupie na studia w Alliance College, Cambridge Springs, Pa., USA, staraniem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, pragnę na łamach Pańskiego, Pań Redaktorze, pisma podziękować Stowarzyszeniu Kombatantów za ich wydatną pomoc udzieloną nam w osiągnięciu naszych celów. Studentami kończącymi nauki jako Bachelors of Art są Andrzej Borowiec oraz Stanisław Różycki.

Poniżej postaram się podać w skrócie historię poszczególnych studentów przysłanych staraniem SPK na studia w Alliance College.

Jerzy Karcz, otrzymał dyplom w roku ubiegłym jako

pierwszy z całej grupy. Karcz był celującym studentem, imię jego ukazało się kilkakrotnie na liście honorowej. Obecnie pracuje nad Master degree w Kent University, Ohio, gdzie otrzymał również asystenturę na wydziale historycznym. W roku ubiegłym Karcz ożenił się ze studentką z Anglii, Ireną Matuszczakówną, która również studiuje w Kent University.

Czesław Kentzer i Wenancjusz Kunek opuścili Alliance College w roku ubiegłym udając się do Souther California University. To samo uczynił Aleksander Łempicki, który studiuje obecnie w jednym z mniejszych ale bardzo wytwornym college'u w New York State.

Alina Wysocka, po prawie dwuletnich studiach wyszła za mąż za dyrektora handlo-

wego Alliance College i w chwili obecnej jest już szczęśliwą żoną i matką.

Janusz Jaruzelski, jedyny student nie z Anglii, otrzymał tytuł Bachelor of Science w lutym roku bieżącego i udał się do Penn State College, gdzie pracuje nad Master degree. Podobnie jak Karcz otrzymał asystenturę na wydziale chemicznym.

Alina Kośmider, Stanisław Gerner, Aleksander Chaberski oraz Wiesław Kuniczak nadal „wkuwają” i spodziewają się otrzymać dyplomy najdalej za 18 miesięcy.

Pragnąłbym również podkreślić rolę prezidenta College'u dr A. P. Colemana, który bardzo wydatnie dopomaga nam tam, gdzie to jest możliwe. Ostatnio starał się on o dalsze stypendia dla studentów z Anglii. Dr Coleman wspólnie z żoną zaznają nam z właściwościami życia amerykańskiego, umożliwiają dzięki posiadanym dużym wpływom dostanie się na inne uczelnie oraz otrzymanie odpowiedniego zajęcia. Dr Coleman przebywał w Polsce kilka lat, bardzo lubi nasz język i władza nim dobrze. Sam oraz wspólnie z żoną przetłumaczył na angielski wiele utworów Mickiewicza i Słowackiego, na skutek jego starań „Wesele” Wyspiańskiego było pokazywane kilkakrotnie na scenach teatrów amerykańskich.

Dr Coleman protestując przeciw komunizacji literatury polskiej na Columbia University, zrezygnował z zajmowanej tam katedry i udał się do Texas University jako wykładowca literatury słowiańskiej, skąd powołany został na prezidenta Alliance College.

Stanisław Różycki

Witaj Majowa Jutrzenko!

Na tegorocznych obchodach narodowych domagać się będziemy w naszych rezolucjach wolności dla Polski i dla innych narodów uciskanych.

Podnieśmy wołanie o ogłoszenie programu wolności, o proklamowanie celów ideowych i politycznych świata zachodniego.

Jeśli rzucane na ziemi Waszyngtona hasło „krucjaty wolności” (Crusade for Freedom) nie ma być „czekiem bez pokrycia”, ludzie pozbawieni wolności powinni się dowiedzieć dla kogo ta wolność?

Jaka jest koncepcja polityczna Zachodu w stosunku do krajów Europy środkowo-wschodniej? Co ma Ameryka do powiedzenia narodom za żelazną kurtyną?

Domagajmy się nie tylko wojskowego wzmocnienia Zachodu, ale także i ideowo-moralnego uzbrojenia wolnego świata!

Nie ustawiamy w głoszeniu prawdy o prawie naszego narodu do życia i wolności. Prostujemy fałszywe poglądy, jakoby Polska była „satelita” Stalina! Rokossowski i Bierut — to nie naród polski!

A na naszym wewnętrznym odcinku domagajmy się

Na pograniczu szkocko - angielskim

Granica szkocko-angielska dziś, podobnie jak i w przeszłości, przecina wyspę od morza do morza. Wzdłuż niej usadowiły się trzy Koła — dwa po stronie angielskiej i jedno po szkockiej. Są to Koła — 104 w Langholm, 203 pod Longtown i 388 w pobliżu Kielder. Koło 203 wywodzi się z części byłego obozu wojskowego, położonego na pobliskim lotnisku. Dwa pozostałe to Koła tzw. „leśników”, wszyscy bowiem pracują wyłącznie w lasach.

Wracając ze Szkocji wpadłem do Kół 104 i 203. Były to pierwsze odwiedzone kogoś z Oddziału w tych skupiskach. Odległość obu Kół od siebie jest stosunkowo mała, zaledwie około 18 km, lecz przedzielone granicą etnograficzną i administracyjną, prawie że nie utrzymują one ze sobą żadnego kontaktu, ani organizacyjnego ani towarzyskiego. A wielka szkoda, gdyż charakter ich jest tak odrębny, iż prawdopodobnie świetnie uzupełniałyby się w pracy organizacyjnej, jak i w urządzaniu różnego rodzaju imprez.

W Longtown jest gmina polska, są więc rodziny, są dzieci. Baraki przebudowuje się obecnie tak, że rodziny otrzymują dość wygodne mieszkania. Koło posiada bardzo dobre warunki do pracy społecznej, niestety jest jednak więcej gadaniny niż pracy. I tak np. na zebraniu przychodzi wszyscy, dyskutują, przemawiają, radzą, ustalają prace, ale jak przyjdzie do wykonania czegośkolwiek to brak chętnych. Koło prowadzi właściwie jeden człowiek — kol. Wasilewski. Zmiana na lepsze chyba nastąpi, gdyż dobry przykład jest często nienajgorszym bodźcem do pracy.

Koło 104 leży w pięknej dolinie — naturalnym parku. Baraki są prywatną własnością ks. Bakloo. Oddał on je bezpłatnie w użytkowanie 40 Polakom, których część pracuje w lasach, część w odległym o kilometr miasteczku szkockim. Jest to

chyba jedyna gmina polska stworzona przez kawalerów, którzy administrują osiedleniami sami, prowadzą kuchnię, sami sprzątają itp. A kierują tym wszystkim sprawnie i zgodnie. Naprawdę bardzo miło można spędzić czas w tym Kole. Radzę wybrać się tam na urlop tym, którzy lubią góry, spokój, zgodę i młodych, energicznych ludzi. Koło to na pewno wyda kilku dobrych działaczy społecznych. Mówiąc o dobrych stronach, należy wspomnieć i o ciemnych. Jest więc jeden poważny brak — Polek. Ma-

żeństwo mieszanych zawarto już piętnaście, a nie muszą przecież tłumaczyć potrzeby zachowania polskości.

Wokół sztolni Solvay — od Worleighton przez Carlisle, Longtown, Longholm, Dumfries aż do Portpatrick — żyje około 700 Polaków po małych miasteczkach, hostelach i hotelach. Niemalże zadanie organizacyjne stoi przed okręgami „Szkocja” i „Póinoć” oraz przed ich trzema wspomnianymi Kołami. Pracując i współpracując, wykonają je na pewno.

A.K.

Koncert Chóru Polskiego

Koło Nr 5, urządziło w niedzielę 25 lutego w Westminster Cathedral Hall w Londynie koncert Chóru Polskiego im. F. Szopena (dawnego Chóru Wojska Polskiego), na który przybyli rzesze Polaków oraz spora gromada przyjaciół angielskich, szczerze wypełniając sale.

Na bogaty program wieczoru złożyły się pieśni kompozytorów polskich: Szopena, Nowowiejskiego, Niewiadomskiego, Wallek-Walewskiego i innych — odśpiewane przez chór męski i mieszany pod batutą Z. Gedla. Akompaniował B. Czapllicki.

Solistą koncertu był Marian Nowakowski, bas Opery Covent Garden, jak zawsze gorąco przyjmowany przez publiczność, jak zwykle hojny i nie dający się długo prosić o nadatki. Odśpiewał on utwory Szopena, Karłowicza, Galla, ponadto dwie pieśni w

języku czeskim, arie operowe po włosku, a dla angielskich gości również 2 pieśni Haendla po angielsku.

Słowo wstępne wygłosił dr Zygmunt Nowakowski. On również zapowiadał poszczególne części koncertu kunsztownie mieszając humor i dowcip ze szczerym ujmującym sentymentem.

Nowy wysiłek artystyczny Chóru Polskiego, który niedawno obdarzył nas wspaniałym koncertem kołed polskich, zasługuje na podkreślenie i uznanie tym bardziej, iż praca ta — jak wszystkie inne poważne poczynania kulturalne na emigracji — odbywa się w bardzo trudnych warunkach. Społeczność polska w Londynie nauczyła się ją cenić; świadczy o tym nie tylko liczny udział w imprezach, ale także atmosfera na sali pełna życzliwości i podziwu.

Z życia Kół

Koło Nr 192 w Slough. Koło od samego początku nabrało na wiele rozmaitych trudności. Nie najszcześliwszą rolę odegrała działalność gospodarcza niektórych członków b. zarządu Okręgu

„Karpacka”. Zaważyło to w dużej mierze na atmosferze panującej w Kole, na jego działalności i niechęci członków do czynnego udziału w pracy. Dzisiaj z zadowoleniem trzeba zaznaczyć, że atmosfera uległa całkowitej zmianie. Koło po ostatnich zmianach organizacyjnych (włączenie Okręgu „Karpacka” do Okręgu „Londyn”) odzyskało inicjatywę i wzięło się do roboty. Jest to niewątpliwie zasługą Zarządu Koła, z prezesem kol. Chruscicielem na czele. Postanowiono uzyskać własny lokal, który wkrótce, jesteście pewni, zostanie otwarty.

Skrzynka pocztowa

ZNOWU URATOWANA RODZINA

Rodzina Baranowskich przyjechała z kontynentu do Anglii na tzw. Labour Permit. Pracodawca dowiedziawszy się jednak, iż p. Baranowska spodziewa się dziecka odmówił wykonania kontraktu pracy. Pozostawał więc powrót do Niemiec albo znalezienie innej pracy, co zresztą nie było wcale łatwe. Sprawę wzięło w swoje ręce SPK, a podobnych jest stale wiele — przykładowo rodzina Szmitów, o której pisaliśmy niedawno.

W tych dniach jeden z naszych kolegów otrzymał od pp. Baranowskich list, z którego podajemy wyjątki:

„Szanowny Panie serdecznie dziękujemy Panu za wszystko co dzięki Pana staraniu otrzymałem od chwili przyjazdu do Anglii i gdyby nie serdeczna opieka, jaką otoczył moją rodzinę i mnie bym na pewno gdyby nie Pan, załamał się, a przyszłość byłaby czarna. Obecnie pracuję w fabryce, którą to pracę otrzymałem dzięki Panu — zarabiam nieźle, gdyż 2/9 na godzinę... Szanowny Panie chrześnica skończyła 3 miesiące i na drugi dzień dosta-

ła 1 ząbek — zdrowa i dobrze się chowa... Za okazaną dobroć i opiekę nad moją rodziną i nadę mną, jeszcze raz gorąco i z całego serca dziękujemy Szanownemu Panu i aby Pan-Bóg użyłczył mu swych łask i miał go w swej opiece o to się modlą i życzą z całego serca Rodzina Baranowskich“.

KOŁO NR 440 NA SZKOLE POLSKA

Otrzymałmy następujący list:
Kierownictwo Kursu Szkoly Powszechnej w Huddersfield składa serdeczne podziękowanie za nadesłane za pośrednictwem tutejszego Koła SPK Nr 440 podręczniki szkolne i mapy. Pomoc ta była konieczna dla kontynuowania naszej pracy i dzięki niej nauczanie będzie mogło dać spodziewane wyniki.

Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że Zarząd tutejszego Koła SPK podjął inicjatywę stworzenia Komitetu Szkolnego, który dał podstawy finansowe dla zaspokojenia pierwszych potrzeb. Tą drogą składamy temuż Zarządowi wyrazy serdecznej wdzięczności.

Ratujmy Teatr Polski!

W ramach działalności kulturalno-oświatowej naszego Stowarzyszenia, do roku ubiegłego zawsze była uwzględniana pozycja pomocy materialnej Teatrowi Polskiemu na emigracji. Bardzo znacznie zwięzione możliwości finansowe SPK uniemożliwiają niesienie tej pomocy nadal w wystarczających granicach.

Doceniając w pełni rolę i zadania jakie spełnia Teatr, obsługując Polonię brytyjską przez niesienie słowa polskiego do niemal wszystkich skupisk polskich — zdajemy sobie jednocześnie sprawę w jakich warunkach zmuszony jest pracować i że zadania tego nie będzie mógł spełnić, jeśli nie otrzyma ze strony polskiego społeczeństwa moralnego i materialnego poparcia. Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, że nawet w warunkach normalnych teatr nie zawsze mógł się utrzymać bez subwencji.

Towarzystwo Przyjaciół Teatru, „Klub Natreków” oraz Teatr Polski wydali wspólną odezwę do społeczeństwa polskiego. Ten „Apel serdeczny” wskazuje ostatnią drogę, jaka pozostaje dla ratowania Teatru. Trzeba zorganizować akcję subwencyjną, która zapewni niezbędne środki dla uchronienia go przed likwidacją. Z preliminarnych teatralnych wyników, że ta niezbędna kwota jest suma £ 150 miesięcznie. Możemy i powinniśmy przyznaczyć się do tego, by suma ta została zebrana.

W związku z tym zwracamy się do wszystkich ogniw organizacyjnych z gorącym apelem, by dołożyły wszelkich starań dla zorganizowania stałej zbiórki na fundusz subwencyjny dla Teatru. Akcję tę należy prowadzić nie tylko wśród członków Stowarzyszenia, ale wśród całej Polonii miejscowej. Sumy zebrane należy odprawić do Zarządu Oddziału w regularnych okresach miesięcznych. W ten sposób zebrane kwoty będą z kolei przesyłane przez Zarząd Polskiemu Teatrowi im. J. Słowackiego.

Niezależnie od proponowanej akcji zbiorkowej wszystkich Kół powinny dołożyć

starań, by w miarę możliwości wprowadzić do budżetów choćby najskromniejszą pozycję, przeznaczoną na stałe miesięczne subwencje dla Teatru.

Dawny Teatr 2 Korpusu, tak bardzo związany z dolą żołnierza polskiego, późniejszy Polski Teatr Dramatyczny mocno zespolony z pierwszym okresem istnienia SPK, a obecnie Teatr Polski im. J. Słowackiego — jest jedną z najważniejszych placówek naszego życia kulturalnego. Na utrzymaniu tej placówki powinno zależeć nam wszystkim! O utrzymaniu jej powinniśmy zadbać wszyscy!

Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania

Akcja odczytowa

W ramach akcji odczytowej Zjednoczenia Polskiego i Zarządu Oddziału Wielka Brytania prelegenci londyńscy wygłosili odczyty w ciągu lutego w następujących Kołach SPK:

M. Czuchnowski: „Polska kultura ludowa” w Kole Nr 236 w Worcester (4.2) i w Kole Nr 208 w Long Marston (5.2). J. Wępsięc: „Współczesne przemiany społeczne” w Kole Nr 180 w Preston (3.2), Kole Nr 183 w Blackburn i Kole Nr 251 w Chorley (4.2). A. Szczypiorski: „Plan sześcioletni i wyzysk gospodarczy Polski” w Kole Nr 181 w Manchesterze (11.2) i Kole Nr 209 w Great Harwood (12.2). J. Szyszko-Bohusz: „Prawda o Żeromskim” w Kole Nr 25 w Edynburgu (17.2) i Kole Nr 105 w Glasgowie (18.2). Zorganizowano również żywy dziennik z udziałem T. Nowakowskiego i A. Rudzkiego o Polakach w świecie i ich zadaniach w Kole Nr 42 na przedmieściach Londynu (22.2).

Zarząd Oddziału, niezależnie od akcji Zjednoczenia Polskiego, zorganizował następujące odczyty:

S. Kudlicki: „Ziemie odzyskane” w Kole Nr 114 w Londynie (11.2). J. Szyszko-Bohusz: „Sytuacja robotnika w Polsce” w Kole Nr 184 w Ystrad Mynach Hostel (25.2) i Kole Nr 257 w Pontypridd (25.2).

EVW mogą jechać do USA

Mamy dobrą wiadomość dla EVW. Początkowo władze konsularne amerykańskie na podstawie wyjaśnień władz brytyjskich traktowały tę kategorię osób jako osiedlonych (firmly resettled) i nie przyznawały im uprawnień do skorzystania z klauzuli uchodźczej (art. 3(c)). Obecnie wyłączeni są tylko EVW, którzy odpracowali w Wielkiej Brytanii 3 lata i mają zwolnienie od ograniczeń przy zmianie pracy. Wszyscy inni mogą prosić o umożliwienie emigracji na podstawie wyżej przytoczonego artykułu. Nawet osoby, które dopiero teraz się zarejestrują mogą bardzo szybko dostać wize, jeżeli oczywiście posiadają inne wymagane dokumenty. Przy tym artykuł nie ma bowiem ograniczenia co do daty rejestracji, jak w wypadku b. żołnierzy. Artykuł ten obowiązuje do końca 1953 r.

Osoby, które mogły korzystać z emigracji do Stanów Zjednoczonych w ramach punktu mówiącego o b. żoł-

nierzach polskich w Wielkiej Brytanii a nie zarejestrowały się w konsulatach amerykańskich przed 15 czerwca ub. r. nie mogą już na podstawie tego artykułu emigrować. Początkowo przypuszczano, że będą one miały możliwość skorzystania z artykułu 3(c) ustawy, mówiącego o uchodźcach w świecie (out of zone refugees). Niestety konsulaty wyjaśniają obecnie, że b. żołnierze traktowani są jako „firmly resettled” (osiedleni) i dlatego z tej klauzuli korzystać nie mogą. Pozostaje im tylko normalne zarejestrowanie się i czekanie na kolejną. Jak długo to będzie trwało — po wyemigrowaniu wszystkich, którzy skorzystają z ustawy — trudno przewidzieć. Prawdopodobnie krócej niż to miało miejsce dotychczas.

Osoby urodzone w Rosji — na wschód od granicy polskiej — mają szanse bardzo szybkiego wyjazdu w ramach normalnej rejestracji, ponieważ kwota sowiecka nie jest obecnie przełączona.

BIP